

Rekolekcje Wielkopostne

Rzeszów – Przemyśl

2003

Opracowanie: Jerzy Łobos
Skład komputerowy: Jerzy Łobos
Wydawca O. Wojewódzki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

**... „I ja ciebie nie potępiam,
Idź, a od tej chwili już nie grzesz ”...**
/ J 8,11 /

W roku ubiegłym podczas Wielkopostnych dni skupienia w Myczkowcach rozpoczęliśmy nasze rozwalania, zastanawiając się nad tym jaki był nasz stosunek do rodziców, naszych wychowawców, nauczycieli, jaka jest nasza postawa życiowa, wynikająca z tego że kiedyś przed laty, zostaliśmy ochrzczeni, przyjęliśmy po raz pierwszy Komunię św., przystąpiliśmy do Sakramentu Bierzmowania. Cóż z tego pozostało? Cóż pozostało z tych licznych naszych przyrzeczeń, postanowień?

Zastanawialiśmy się wówczas, po czym mogą nas poznać inni, że jestem chrześcijaninem, że jestem członkiem Kościoła Katolickiego. I nad tym należy zastanawiać się ciągle, nie tylko przy pewnych okazjach, gdyż tylko wtedy będziemy mogli się rozwijać i wzrastać, tylko wtedy inni zauważyć będą mogli, że jesteśmy wyznawcami Chrystusa, Jego uczniami.

W tegorocznych rozważaniach w okresie Wielkiego Postu, chcemy zwrócić szczególną uwagę; na nasze życie i naszą postawę w kontekście pracy, która to jest podstawą naszego życia, naszej egzystencji tu na ziemi. Bóg stwarzając człowieka, wypowiedział znamienne słowa: „czyńcie sobie ziemią poddaną, panujcie nad wszystkim, nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią, nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi ” Rdz 1,16

Praca jest więc pierwszym podstawowym obowiązkiem człowieka, którą postrzegać należy nie tylko w takim aspekcie, trzeba również widzieć ją jako przyjemność wynikającą z faktu jej twórczego charakteru współdziałania i współpracy ze Stwórcą, z Bogiem.

Praca jest też zarazem środkiem, dzięki któremu zabezpieczamy swój byt, czynimy zastaną rzeczywistość bardziej doskonałą, ulepszając oraz udoskonalając nasze warunki życia, warunki pracy, warsztaty pracy.

Do właściwego spojrzenia na pracę niezbędna jest nam wiedza i nauka zawarta w Księgach Starego i Nowego Testamentu. Niezbędna jest nam wiedza i nauka zawarta w nauczaniu społecznym Kościoła zwłaszcza w encyklikach społecznych.

Jan Paweł II podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyznej Ziemi w Starym Sączu nawoływał : Nie lękajcie się być świętymi, nie lękajcie się chcieć świętości.

Jak zostać świętym ?

Trzeba chcieć być świętym. Trzeba poznać Chrystusa, trzeba poznać Jego życie, nauczanie, trzeba wpatrzeć się wsłuchać się w Jego nauczanie w Jego słowa.

Czy znam Jego nauczanie ?

Czy sięgam czasami w chwilach wolnych do Ewangelii, bo tylko tam mogę odnaleźć właściwy sens życia , sens pracy. Po tym poznają ,że jesteście uczniami moimi, jeżeli przestrzegać będziecie to co wam powiedziałem, co wam nakazałem o co was prosiłem. Czy więc znam te wskazania, napomnienia i prośby ?

Jak mogę zdobyć świętość, gdy tego nie znam, gdy tego sobie nie przypominam lub przypominam sobie tylko czasami a w nawale wielu licznych innych zajęć o tym nie myślę o tym zapominam. Zostałem powołany do życia, uczęszczałem do szkoły podstawowej, średniej może wyższej, jak wówczas podchodziłem do zagadnienia wypełniania swojego powołania, wypełniania swojej pracy. Wówczas moją pracą była być może tylko sama nauka, czy właściwe było moje podejście do tego obowiązku, czy być może to niewłaściwe podejście wówczas jest powodem przyzwyczajania się do byle jakiego wykonywania tych obowiązków które dziś stają przede mną.

Ś.p. Kardynał S. Wyszyński 21X 1979 mówił : Narodowi potrzeba wielkości. Nie myślcie ,że Naród może wypełnić swoje zadanie tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odkuć, aby się wykreść tania kosztem, dziś na uczelni profesorowi jutro na urzędzie czy stanowisku - podjętym obowiązkom, Każdy ubiega się, o to aby być pierwszym, aby siedzieć jak najwyżej, aby jak najwięcej korzystać, a nie myśleć o obowiązkach...

Czy te słowa Kardynała Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia - nie dotyczą mojej osoby, mojego zachowania, postępowania. Czy ja przypadkiem nie jestem taką osobą bez wyrazu, takim pracownikiem bez wyrazu ?

Zostałem powołany .

Są różne powołania ale każde powołanie wiąże się z pracą z wykonywaniem pewnych zadań, obowiązków. Sama praca jest przecież też powołaniem do wykonania czegoś , do współdziałania, jest zaufaniem pracodawcy do mojej osoby ale jest też zaufaniem Boga w stosunku do człowieka. Czyńcie sobie ziemią poddaną, przystosowujcie ją do swoich potrzeb, udoskonalcie. Czy moje obowiązki tak wypełniam ? Czy moją pracę tak traktuję ?

Jest tyle różnego rodzaju zawodów, zakresów czynności, prac, że nie sposób ich objąć rozważaniami. Praca rolnika i górnika, lotnika, kolejarza czy zduna, murarza , cieśli czy kowala, krawca, lekarza, pielęgniarki czy salowej, szeregu rodzaju kierowników szkół, zakładów przemysłowych, bankierów lub dyrektorów i wiele, wiele innych zawodów. A czyż zajęcia matki przy nowonarodzonym dziecku, matki jak się czysto określa mylnie , niepracującej - to nie jest praca. Jest to często nawet bardzo ciężka praca, równocześnie praca bardzo odpowiedzialna. Czyż zajęcia emerytki, czy emeryta, rencisty czy rencistki, którzy niejednokrotnie zajmują się wnukami , to nie jest praca , a ileż jest jeszcze szereg różnego rodzaju innych przykładów, można by tu było wyliczać bez końca i wyliczyć by się nie dało.

Wypełnianie tych wszystkich czynności postrzegać należy również w kategorii pracy , w kontekście pracy.

Kardynał S. Wyszyński mówił :

Wielkość naszego życia nie zależy od tego co czynimy, ale jak czynimy, jak wypełniamy nasze zadanie życiowe, nasze powołanie. Nie od przedmiotu pracy zależy wartość czynu, ale od sposobu jego wykonania .

To w tym jak wykonujemy wyraża się nasz stosunek do Boga i do ludzi, wyraża się nasza miłość do Boga i ludzi. Zastanawiając się nad jakością wykonywania swych czynności, prac, z pewnością wiele mielibyśmy sobie do zarzucenia i im więcej byśmy się zastanawiali tym bardziej dochodzilibyśmy do wniosku, że można było lepiej, że można było więcej, że to co wykonałem ma służyć nie tylko mnie i moim najbliższym ale szerszej społeczności. Jeżeli w naszych zajęciach, naszej pracy ma się wyrażać nasz stosunek do Boga, nasza miłość w stosunku do Boga, to do tych wszystkich naszych obowiązków winniśmy podchodzić ochoczo z zapałem. Jak często jest w nas brak ochoty, zapału, jak często ociągamy się, odkładamy nasze zajęcia , nasze prace na później a może i unikamy wykonania pewnej pracy, pewnych obowiązków , licząc na kogoś innego, że za nas to zrobi. Jakże często słyszy się narzekania na nadmiar pracy, a co dopiero gdy ta praca połączona jest z wysiłkiem , z trudem, z potem. Jak często wówczas można usłyszeć słowa, że praca jest przekleństwem, a to właśnie taka praca gdy połączona zostanie z rzeczywistym poświęceniem i ofiarą tego trudu i znoju Bogu, to wtedy nabiera ona szczególnego charakteru .

Przypomnijmy sobie słowa Chrystusa :, Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i uginacie się pod ciężarem, a ja was pokrzepię /Mt 11,28/

To właśnie do tej grupy ludzi Chrystus szczególnie mówi :, Jeżeli kto chce iść za mną ,niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie "... /Mt 16,24 /

Popatrzmy na wykonywanie swoich obowiązków w kontekście wytrwałości w pracy, cierpliwości w pracy , sumienności i pilności . Ileż i jak często jest w nas wręcz czegoś odwrotnego, traktujemy to wszystko, swoją pracę, swoje obowiązki jako tylko i wyłącznie obowiązek i to często obowiązek, który wypełniamy byle . jak, często nie do końca co więcej często równocześnie narzekając że jest to zbędne, niepotrzebne, że można by było bez tego się obejść. Popatrzmy się na nasze otoczenie, na nasze miasta, zakłady pracy, biura, urzędy , ile tam zauważamy niesprawiedliwości, krzywd, różnorodnych braków, wad. Ileż jest wrogości i nienawiści, ile jest różnego rodzaju nadużyć. Jakże często z niechęcią udajemy się do różnych instytucji, urzędów celem załatwienia różnych spraw, gdyż czujemy się tam intruzami, kimś zbędnym, kimś kto zakłóca błogi spokój w picciu herbaty, czy kawy. Z pewnością należy się zastanowić czy gdy ktoś do nas przychodzi, do naszego domu, zakładu pracy, organizacji czy przypadkiem nie jest tak traktowany, czy przypadkiem wychodząc od nas nie odczuwa takiego wrażenia.

Rozważanie to odbywamy w szczególnym środowisku w Katolickim Stowarzyszeniu Civitas Christiana, dlatego też szczególnie winniśmy popatrzeć na nasze miejsce, na naszą rolę, na naszą misję jaką mamy do spełnienia w tym środowisku. To kiedyś sami dobrowolnie przybyliśmy do tego Stowarzyszenia z chęcią bycia w tym środowisku, z chęcią angażowania się i aktywnego uczestnictwa, również przecież i po to aby oddziaływać, aby wpływać na ulepszanie , udoskonalanie zastanej rzeczywistości, pogłębiać swoją wiedzę, angażować się w prace społeczne. I tu tak jak w życiu, różne są formy uczestnictwa , formy, możliwości oddziaływania. Czasami warto zastanowić się nad tym dlaczego tu jestem, dlaczego należę do tej organizacji, co przez to chcę osiągnąć, jaki jest cel mojej przynależności, mojego uczestnictwa. Warto jest też niekiedy zastanowić się nad tym czy wiem jakie są główne cele, założenia jaka jest moja rola i jakie jest moje miejsce w tej organizacji . Z pewnością różnorodne są możliwości, poprzez pracę w strukturach Zarządu, pracę w zespołach formacyjno zadaniowych, pracy i angażowaniu

się w różnego rodzaju innych inicjatywach podejmowanych przez to Stowarzyszenie. Warto zastanowi się nad tym na ile jestem zadowolony, usatysfakcjonowany, że tu mam możliwości zaangażowania, oddziaływania, pracy czy współpracy. Z pewnością innego rodzaju jest sytuacja gdy jestem pracownikiem, tym większe obowiązki, gdyż wiąże się to z formą zapłaty, materialnego wynagrodzenia, a inna sytuacja gdy jestem działaczem społecznym, ale zarówno w jednym jak i drugim; przypadku winienem być zaangażowany.

Czy naprawdę - jestem zaangażowany: czy mam na coś wpływ, czy wpływam na udoskonalanie zastanej rzeczywistości, czy ten swój pobyt traktuję tylko jako powinność, obowiązek, jestem zadowolony bo wykonuję tylko polecenia, a sam ponadto nic nie wnoszę. Czy pełnię tylko rolę przekąźnika, tego którzy przekazuje tylko to co polecono, co nakazano i ponadto nic więcej. Być może, że zdarza się, że nawet i to przejdzie tak obok mnie odłożone do szuflady czy na półkę. Czy naprawdę nie stać mnie na prawdziwe szczere zaangażowanie się w to do czego zostałem powołany, co mi polecono?

Kardynał S. Wyszyński mówił, że wartość człowieka uwydatnia się w wielkiej mierze w sumiennosci jego pracy, przy czym wcale tu nie chodzi o kontrolę zewnętrzną, gdyż miara sumiennosci tkwi w człowieku, a miarą tej sumiennosci są słowa św. Pawła : „ Bądźcie we wszystkim posłuszni panom ziemskim, służąc nie tylko pozornie, aby się ludziom podobać ale w szczerości serca, bojąc się Boga. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, że od Pana otrzymacie zapłatę ”. / Kol 3, 22 /

Jeżeli do pracy nie będziemy podchodzili według tych wskazań, tych słów, to na nic się zda żadna zewnętrzna kontrola, mierna będzie nasza efektywność, mierna będzie nasza praca a już z pewnością nie będzie radości i zadowolenia z wykonywanej pracy. Jakże często narzekamy na nadmiar pracy, nadmiar licznych, obowiązków, ale równocześnie bardzo często ten nadmiar obowiązków wynika być może z naszej chciwości, pazerności. Angażujemy się w różnego rodzaju dodatkowe zajęcia przede wszystkim po to, aby więcej mieć korzyści, więcej zarobić, więcej posiadać i bardzo, często odbywa się to kosztem rodziny, dzieci, kosztem zaniedbywania obowiązków rodzinnych, matki, ojca. Zastanówmy się, że być może ten fakt przyjmowania coraz to liczniejszych nowych obowiązków sprawia, że ta twoja zasadnicza praca, praca podstawowa, jest wykonywana nie należycie, niesumiennie, nie do końca, czyli byle jak, bo tak naprawdę to pochłonięły mnie do końca tamte kontakty, tamte znajomości, tamte dodatkowe profity i bardzo szybko usprawiedliwiam własne sumienie : że muszę, bo jeżeli nie ja to kto inny. Czy naprawdę jestem najlepszy, czy naprawdę jestem niezastąpiony, czy przypadkiem nie jestem w sobie zadufany. Czy mam naprawdę spokojne sumienie, że wypełniam wszystkie swoje podstawowe obowiązki, do końca, a może lepiej by było ten nadmiar przekazać komuś innemu, aby i on miał zajęcia, aby i on miał obowiązki a może i korzyści natury materialnej.

Zauważyć drugą osobę obok mnie, zauważyć bliźniego w takim właśnie kontekście jest niekiedy wielką sztuką, ale przecież dla katolików to przede wszystkim obowiązek, to nakaz Chrystusa : Po tym was poznają że jesteście uczniami moimi jeśli miłość mieć będziecie jedni do drugich..

Cóż to jest miłość ?

Czy miłość jest tylko wtedy gdy komuś o niej mówię, czy raczej wtedy gdy moje czyny o niej świadczą. Ileż tu każdy z nas właśnie w tej dziedzinie problematyki pracy, płacy, ma możliwości wykazania się w stosunku do drugiej osoby, do swego bliźniego, ukazania czynem a nie słowem swojego stosunku do otoczenia. Każdy z nas jest niejednokrotnie w pewnym stosunku jakimś przełożonym, dyrektorem, może kierownikiem.

Szczególnie uwidacznia się to być może w naszej organizacji gdy udzielamy się w pracach Zarządu różnego szczebla, gdy angażujemy się w pracę i działalność poszczególnych zespołów, różnego typu, pełniąc tam funkcję : sekretarzy, skarbników, przewodniczących, członków odpowiedzialnych za poszczególne pionosy, kierunki. Jak i na ile jestem naprawdę

w to zaangażowany. Jak i na ile wypełniam przyjęte na siebie obowiązki. Czy dbam o to aby je należycie, sumiennie, do końca wypełnić. Czy staram się aby inni mogli ze mnie brać przykład, czy staram się czasami pomagać innym którzy być może sobie nie radzą z różnych przyczyn: nieumiejętności, choroby, załamania, trudności rodzinnych. Czy w takich sytuacjach wspieram ich, pomagam?

Komu więcej dano od tego więcej wymagać będą. Czy moja praca, czy moje zaangażowanie przebiega według tej świadomości a może co więcej odnoszę tylko do płacy, lub nagrody. Ileż jest tu z pewnością różnorodnych indywidualnych odniesień każdego z nas w stosunku do zaangażowania, do pracy, do wykonywania obowiązków własnych, codziennych zajęć, obowiązków wynikających z przyjętych na siebie dobrowolnie zajęć, czy obowiązków wynikających z umowy zawartej pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Zbyt wiele z pewnością mamy zastrzeżeń do pracodawcy, ale czy jesteśmy świadomi tego, że być może i on ma zastrzeżenia co do jakości wykonywanej przez nas pracy, o czym zawsze, powinien jasno i otwarcie nam mówić, pouczać, wskazywać. Jeżeli zaś tego nie czyni to powinien konsekwentnie wywiązywać się z zobowiązań w kwestii wynagradzania, zapłaty, bez czynienia uników i wyszukiwania różnego rodzaju kruczków prawnych. Jest tu przecież tyle różnego rodzaju możliwości dowartościowania pracownika. Z pewnością jest to olbrzymi problem którego tu dziś nie rozwiążemy ale z pewnością takie rozważania trzeba podejmować nie tylko z racji Wielkiego Postu, czy roku który poświęcony jest problematyce pracy.

To trzeba niejednokrotnie do tej problematyki powracać, ten temat na nowo analizować, zaczynać ciągle od nowa.

Modlitwa przed pracą o błogosławieństwo Boga Ojca.

Boże, nasz Ojcze, Tobie zawierzam moje dzisiejsze obowiązki, pracę i trud całego dnia.
Racz pobłogosławić moje wysiłki, aby przyniosły dobre owoce miłości,
ku Twojej chwale. Amen.

Boże Ojcze,

bądź ze mną dzisiejszego dnia, wspierając mnie:
energią miłości potrzebną do zmierzenia się z moją pracą,
wytrwałością w miłości potrzebną do tego, żeby wykonywać pracę dobrze,
ofiarą miłości, która pomoże mi pracować ciężko:
nawet jeśli nikt mojej pracy nie zobaczy
nawet jeśli nikt mojej pracy nie pochwali
nawet jeśli nikt mojej pracy nie uszanuje
bym nie zapominał o Miłości,
która pozwoli, że będzie ze mną łatwo żyć i pracować.
Pomóż mi dzisiejszego dnia być otuchą dla smutnych
Pomóż mi dzisiejszego dnia być przyjacielem dla samotnych
Pomóż mi dzisiejszego dnia zachęcić tych, którzy są zniechęceni
Pomóż mi dzisiejszego dnia pomóc tym, którzy są w potrzebie
Pomóż mi dzisiejszego dnia wzmocnić tych, którzy są słabi
Niech Twój Święty Duch doda mi sił w Miłości
Prawdziwej przez Chrystusa Pana naszego.
AMEN.

Modlitwa do św. Józefa patrona pracy

Chwalebny Józefie Święty, wzorze wszystkich pracujących,
uprosz mi łaskę bym i ja pracował w duchu pokuty,
w celu zadośćuczynienia za me liczne grzechy:
bym pracował sumiennie raczej z poczucia obowiązku niż dla swojego upodobania,
bym pracował z weselem i z wdzięcznością dla Boga,
upatrując swą chlubę w życiu i rozwijaniu przez pracę darów odebranych od Boga,
bym pracował w porządku, spokojnie, w miarę moich sił i cierpliwie,
nie cofając się przed znużeniem lub trudnościami;
bym pracował przede wszystkim w *czystej intencji i z zapomnieniem o sobie*,
mając nieustannie przed oczyma śmierć i rachunek, który muszę złożyć za czas stracony,
ze zmarnowanych talentów, z opuszczenia dobrego, z próżnej dumy w powodzeniu,
tak szkodliwej w dziełach Bożych. Wszystko dla Jezusa,
wszystko przez Maryję, wszystko na Twój wzór, o Święty Patriarcho Józefie.
To będzie moim hasłem w życiu i przy zgonie. Amen.